Finansjalizacja natury – o co w tym chodzi i co jest nie tak?

Emilia Ślimko

W ostatnich kilku latach organizacje społeczeństwa obywatelskiego mierzą się ze zrozumieniem zjawiska finansjalizacji natury. Dzieje się to szczególnie w kontekście szukania przyczyn i rozwiązań kryzysów ekonomicznych, dotykających zglobalizowany świat. Kryzysy te odkrywają siatkę wzajemnych powiązań między różnymi sferami życia publicznego i wyraźnie łączą się z innymi kryzysami – środowiskowymi, społecznymi oraz kulturowymi. Samo pojęcie „finansjalizacja” pojawiło się wąskich kręgach akademickich i w obiegu narracji społeczeństwa obywatelskiego od momentu wybuchu kryzysu finansowego w 2007 r. Z czasem stało się na tyle popularne, że zaczęło być bardziej modne niż, już wyeksploatowany i bardziej osadzony w realiach, koncept globalizacji. W zależności od perspektywy odpisującej, czym finansjalizacja jest (owa perspektywa może być i ekonomiczna, polityczna, socjologiczna i kulturowa), na pierwszy plan analiz wychodzą różne przyczyny kryzysu. Jednoznaczna definicja tego pojęcia jest zatem trudna. Tym trudniejsza, kiedy dodatkowo odniesiemy ją do natury. Jak mamy rozumieć tutaj naturę? Najlepszym synonimem wydaje się być określenie „zasoby naturalne” lub naturalne (od natury) dobra wspólne (ang. *natural commons*). Pojęcie „finansjalizacja natury” wykracza poza ramy debaty o kryzysie ekonomicznym – dotyczy m.in. zagadnień związanych z procesem kształtowania się kapitalizmu i funkcjonowania społeczeństw przedkapitalistycznych. Trzeba mieć też świadomość, że finansjalizacja zasobów naturalnych ma też właściwą sobie specyfikę w odniesieniu do zjawiska finansjalizacji innych dóbr wspólnych.

**Niejasne pojęcia**

Aby zrozumieć, czym jest finansjalizacja, trzeba sobie uświadomić, że często bywa mieszana z innymi pojęciami ze słownika ekonomicznego – z utowarowieniem (komodyfikacją) oraz urynkowieniem. W najprostszym ujęciu, możemy powiedzieć, że utowarowienie zasobów naturalnych i dóbr wspólnych polega na tym, że dany zasób/dobro staje się towarem – czyli coś co wcześniej nie było na sprzedaż, obecnie może być sprzedane. Utowarowienie pociąga za sobą prywatyzację (ktoś staje się właścicielem towaru) oraz przenosi akcent z wartości użytkowej na wartość wymienną – zasób może być kupowany i sprzedawany. Wartość wymienna nadawana jest mu zarówno na regulowanych rynkach państwowych, jak i na zintegrowanych większych rynkach towarowych (rynki typu spot, na których handluje się m.in. metalami szlachetnymi, ropą naftową, zbożami i innymi podstawowymi towarami spożywczymi). Jeśli myślimy o zasobach naturalnych czy dobrach wspólnych, to najlepszym przykładem jest proces utowarowienia ziemi. Obecnie nie mamy jeszcze do czynienia z globalnymi rynkami sprzedaży ziemi, a z rynkami lokalnymi czy państwowymi, na których cena ziemi ustalana jest w zależności od społecznej i gospodarczej dynamiki w danym regionie.

Kolejne pojęcie to urynkowienie. W kontekście przez nas poruszanym bazuje ono na utowarowieniu i oznacza proces, którego celem jest budowanie dużego i zróżnicowanego (pod względem aktywności różnych aktorów) rynku towarowego służącego do wymiany (sprzedaży i kupna) towarów. Jest to powiązane również z procesem, w którym dobra o wartości wymiennej, a mające różne właściwości, są w pewien sposób „standaryzowane” i traktowane jako towary przez rynek i konsumentów. Dynamika rynku kształtuje ceny – w ten sposób kształtuje się również wartość naszego towaru. Jest ona uzależniona od popytu, czyli zapotrzebowania na towar. Współcześnie jednak również zależy od innych stosowanych mechanizmów rynkowych, w tym spekulacji, kreujących sztucznie niedobory towaru, by utrzymać lub podbić jego cenę. Okazuje się, że takie praktyki mogą mieć bardzo negatywne skutki przekładające się na rzeczywistość zwykłych ludzi – pokazał to kryzys finansowy w 2007 r. oraz powiązany z nim kryzys żywnościowy. Spekulacja cenami żywności (podstawowych towarów żywnościowych tj. ryżu, kukurydzy, zboża) była jedną z przyczyn wzrostu cen na rynkach międzynarodowych w latach 2007-2008 i tym samym przyczyniła się do wybuchu światowego kryzysu żywnościowego. W tym czasie liczba osób głodujących na świecie zwiększyła się o 100 milionów.

Taka rynkowa standaryzacja dóbr wspólnych, jak woda, powietrze, lasy, ziemia, czy zasobów naturalnych (węgla, ropy, gazu) wydobywanych z ziemi, niesie ze sobą wiele trudności – bo w jaki sposób mierzyć oraz uśredniać różnorodność elementów przyrody i środowiska naturalnego, by dopasować je do ścisłych struktur rynkowych? Zadanie trudne, by nie rzec karkołomne. Dobrym tego przykładem jest proces budowania międzynarodowego rynku towarowego dla ropy naftowej z ograniczona liczbą terminali i rafinerii, jakie obecnie funkcjonują – zajęło to dekady.

**Transakcje zamiast relacji**

Wracając do samego pojęcia finansjalizacji – opiera się ona na już dokonanym procesie urynkowienia naszego towaru. Jej istotą jest nadanie nowej właściwości danemu towarowi – staje się on obiektem handlu na poziomie globalnym, ponad barierami rynków lokalnych, czyli na rynkach finansowych kierowanych przez różnorodne instrumenty finansowe, w tym instrumenty pochodne. Na rynkach tych sfera finansowa przeważa nad sferą gospodarki realnej, przez co towary są bardzo łatwo i szybko zbywalne, stając się szczególną klasą aktywów. Wedle klasycznej definicji z finansjalizacją gospodarki mamy do czynienia, gdy rośnie udział systemu finansowego w generowaniu PKB. W niektórych krajach może to oznaczać, że sektor finansowy napędza wzrost gospodarczy, jak to się dzieje obecnie w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii czy Szwajcarii. Główne zadania, jakie spełnia system finansowy, to umożliwienie dokonywania płatności, lokowanie oszczędności w projektach inwestycyjnych oraz alokacja ryzyka. W ostatnich latach szczególnie wzrosła rola tej ostatniej funkcji. Dzięki niej dokonuje się wycena ryzyka oraz istnieje możliwość handlowania nim. Następuje tutaj przesunięcie akcentów w działalności gospodarczej – coraz mniejszą rolę grają relacje (zawieranie umów), a coraz większą transakcje. Można to przedstawić jako kontrast między „systemem finansowym opartym na bankach”, a „systemem finansowym opartym na rynkach finansowych”. W finansjalizacji niektórzy dostrzegają jedno z rozwiązań problemu akumulacji kapitału w rękach nielicznych graczy – właśnie dzięki możliwości kreowania i wprowadzania na rynki finansowe dóbr, które towarami wcześniej nie były, pozyskuje się nowe możliwości intratnych inwestycji. Z historycznego punktu widzenia finansjalizacja postrzegana jest jako zjawisko cykliczne – to dzięki niej kapitalizm się przeobrażał i powstała globalna ekonomia, jaką obecnie znamy.

Przykładem wykreowanego na naszych oczach towaru związanego z przyrodą, któremu logika finansjalizacji towarzyszy od sformułowania samego pomysłu, jest globalny rynek handlu uprawieniami do emisji CO2. Jest to jeden z instrumentów polityk ekologicznych państw, który najczęściej służy do ograniczania emisji zanieczyszczeń, a jego wdrożenie stanowi realizację postanowień protokołu z Kioto (od czasu ratyfikacji przez Rosję protokół stał się obowiązującym prawem międzynarodowym). Jednocześnie jest on powszechnie uważany za jeden z najbardziej rynkowo zorientowanych instrumentów w dziedzinie ochrony środowiska.

Mechanizmy finansjalizacji cały czas rozwijają się i wymagają interwencji państwowych, aby ponad infrastrukturą rynków towarowych kształtowane mogły być rynki kapitałowe. Pogłębianie się się zależności między wzrostem gospodarczym a rozwojem rynków finansowych jest kontrowersyjne i niebezpieczne. Kryzysy finansowe pokazują to dobitnie – kreowanie towarów „wirtualnych” bez pokrycia w rzeczywistości to *de facto* pułapka, w której tkwią banki, państwa, a także zwykli ludzie zaciągający kredyty. Załamanie się cen w ramach systemu handlu emisjami CO2 w Europie pokazuje także, że takie praktyki finansjalizacji nie przynoszą sukcesów w dłuższej perspektywie, a pozwalają na wykreowanie zysków szczególnie graczom związanym z branżą finansów. Co więcej, finansjalizacja przyspiesza – sięga po nowe obszary, nie tylko po zasoby naturalne i dobra wspólne, ale także finanse publiczne. Koncept ten możemy odnieść również do pracy – dzisiaj więcej uwagi przywiązuje się do tego, w jaki sposób wykorzystać dochód pracowników (i powiązane z tym przepływy gotówki – ubezpieczenia i kredyty) do kreowania dodatkowych zysków niż do opłacania ich pracy.

**Trzy kluczowe obszary**

Tutaj rodzi się zasadnicze pytanie, czym jest ta specyficzna nowa wartość kreowana dla naszego urynkowionego zasobu, że staje się on szczególną klasą aktywów na rynkach finansowych, zbywalną w tempie błyskawicznym? Wiemy z doświadczenia, że np. ziemi tak łatwo sprzedać i kupić nie można. Gdzie i w jaki sposób ta wartość jest kreowana? Zrozumienie tych mechanizmów jest ważne, jeśli chcemy krytycznie podejść do problemu finansjalizacji natury i obnażyć tego negatywne skutki.

Trzeba mieć również świadomość, że finansjalizacja natury przebiega nie tylko przez urynkowienie samych zasobów. Wpływają na to również pośrednio korporacje handlujące towarami oraz infrastruktura rozumiana jako zarządzanie rynkami towarowymi w skali globalnej lub jako infrastruktura techniczna. Dzieje się to w momencie, kiedy one same ulegają finansjalizacji, czyli kiedy stają bardzo zależne od rynków kapitałowych.

W jakim stopniu finansjalizacja natury dotyka poszczególnych zasobów naturalnych/naturalnych dóbr wspólnych? Możemy to prześledzić w trzech obszarach – stopnia finansjalizacji na poziomach: urynkowienia zasobu, działalności korporacji oraz infrastruktury (zarządzania lub technicznej).

Jak widzimy na przykładzie wody – przy jednoczesnej wysokiej finansjalizacji przedsiębiorstw usługowych oraz infrastruktury (rozumianej tutaj jako tamy, zbiorniki, rury) woda jako towar nadal jest mało sfinansjalizowana - rynki wodne są jeszcze słabo rozwinięte. W przypadku ziemi – możemy mówić o sfinansjalizowaniu przede wszystkim firm, posiadających ziemię lub w nią inwestujących. Ropa naftowa jest natomiast surowcem wysoko sfinasjalizowanym na każdym z trzech poziomów. 

**Zyski i straty**

Tutaj pojawia się kolejne pytanie: w jakim obszarze społeczeństwo obywatelskie powinno skupić swoją uwagę oraz analizy, by skutecznie i w spójny sposób chronić naturalne dobra wspólne? Znalezienie odpowiedzi na to pytanie jest niezbędne również dla połączenia wysiłków organizacji, instytucji i inicjatyw, które poruszają się w świecie często sprzecznych analiz i komunikatów. Ale tak naprawdę podstawowym problemem, na jaki trzeba zwrócić uwagę, to w jaki sposób finansjalizacja wpływa na rzeczywistość, albo jeszcze inaczej - kto na niej zyskuje, a kto na niej traci? Z punktu widzenia krytyków finansjalizacja niesie ze sobą wiele negatywnych skutków społecznych i środowiskowych – bo na dobrą sprawę w przypadku zasobów naturalnych często wygląda to tak: 1. biznesmeni firmy X (współpracującej z państwem) przyjeżdżają na tereny obfitujące w złoża cennego minerału, który jest wartościowy dla lokalnej społeczności 2. biznesmeni wchodzą w posiadanie praw własności do danego terenu 3. mieszkańcy są wysiedlani z terenu 4. firmy wydobywcze dokonują eksploatacji minerału 4. minerał jest wprowadzany na rynki towarowe oraz finansowe przez tworzone instrumenty finansowe 5. generowany zysk lokowany jest na kontach najczęściej indywidualnych kontrahentów i nie pozostaje w regionie 6. środowisko naturalne na obszarze eksploatacji wymaga wielu lat rekultywacji, do której firma nie jest prawnie zobligowana i czego nie czyni. 7. koszty środowiskowe i społeczne interesu ponosi społeczeństwo. Podsumowując, finansjalizacja natury odbywa się kosztem nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych, które często są naszymi dobrami wspólnymi (do nikogo nie należącymi, a z których wszyscy czerpiemy korzyści) i generuje zyski dla nielicznych. Pytania, w jaki sposób te mechanizmy działają to nie pytania abstrakcyjne - to pytania o sytuacje społeczności lokalnych, pracowników, konsumentów, stan środowiska naturalnego, a w końcu o kształt rzeczywistości, w której żyjemy.

Tekst opracowany na podstawie:

Antonio Tricaro „Focusing the debate on financialisation of nature: three open questions to address for civil society strategic action”; Re:common, 2014 [www.recommon.org](http://www.recommon.org/)

David Bollier, „The Commons. Dobro wspólne dla każdego”, polskie wydanie Faktoria 2014, dostępne on-line

Paul Dembiński, „Finansjalizacja – klęska urodzaju w gospodarce”, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/tematyka/rynki-finansowe> (dostęp w dniu 25.08.2014)

**

*Kampania „Finansowanie zrównoważonej przyszłości” Financing sustainable future
jest dofinansowana ze środków Unii Europejskiej.*

*Za treść artykułu odpowiedzialny jest Polski Klub Ekologiczny Koło Miejskie w Gliwicach. Poglądy w nim wyrażone nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.*